

 Harlequin®

Medical®

Joanna
Neil

Dwie miłości



Joanna Neil

Dwie miłości

Tłumaczył

Andrzej Szydłowski

Tytuł oryginału: Becoming Dr Bellini's Bride

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2011

Redaktor serii: Ewa Godycka

Opracowanie redakcyjne: Ewa Godycka

Korekta: Roma Sachnowska

© 2011 by Joanna Neil

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2012

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych lub umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Medical są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Starościańska 1B lokal 24-25

Skład i łamanie: COMPTeXt®, Warszawa

ISBN 978-83-238-8753-9

MEDICAL – 507

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Katie stała przez chwilę nieruchomo, wpatrując się w morze. Zdawała sobie sprawę z nie najlepszego stanu swoich nerwów. Miała nadzieję, że widok cudownego kalifornijskiego wybrzeża okaże się skutecznym lekiem.

Nigdy nie przypuszczała, że znajdzie się kiedyś w tym czarującym miasteczku pełnym uroczych domków, dziwacznych małych sklepów i rozłożystych palm. Zatoka, która wyglądała jak biały pas złotego piasku okolony stromym skalistym wybrzeżem, kontrastowała z jaskrawym błękitem Pacyfiku. Nieco dalej rozciągało się pasmo gór Santa Lucia porośniętych gęsto bukami, dębami i sosnami.

Katie podziwiała krajobraz jeszcze przez dłuższą chwilę, rozkoszując się ciszą i spokojem. Potem wzięła głęboki oddech i ruszyła w kierunku jaśniejszych na wzgórzu budynków.

Miała za sobą dość ciężkie przedpołudnie, a reszta dnia też nie zapowiadała się lepiej. Choć w ciągu ostatnich dwóch tygodni oswoiła się z widokiem swego ojca, przed każdym kolejnym spotkaniem odczuwała irytujące napięcie.

– Spotkajmy się na lunchu – powiedział tak swobodnym tonem, jakby to należało do codziennej rutyny.

– Zgoda – odparła, domyślając się po wyrazie jego twarzy, że naprawdę ma ochotę na ponowne spotkanie. – W środę mam wolne popołudnie, więc będę mogła wyjść ze szpitala wcześniej niż zwykle.

Teraz czekał na nią na tarasie nadmorskiej restauracji, zwrócony w kierunku morza. Katie domyśliła się, że obserwuje pływające po nim liczne łodzie. Nie widział jej, kiedy się zbliżała, mogła więc zebrać myśli i po raz kolejny utrwalić w swoim umyśle jego wygląd.

Przyjrzała mu się uważnie. Nie był człowiekiem, jakiego zapamiętała sprzed wielu lat. Nie przypominał też mężczyzny, jakiego oglądała na fotografiach starannie przechowywanych w albumie przez jej matkę.

Musiał być kiedyś postawnym, silnie zbudowanym i energicznym mężczyzną, pełnym sił witalnych. Teraz jednak wydawał się cieniem samego siebie.

Był szczupły, miał pomarszczoną twarz, a jego włosy przetykały pasma siwizny.

– Jak się masz? – zaczęła Katie i nagle urwała.

Nadal nie mogła się zmusić do wymówienia słowa: „tato”. Ten mężczyzna był dla niej człowiekiem niemal obcym. Spytała więc:

– Czy długo na mnie czekałeś? Przepraszam za drobne spóźnienie, ale zatrzymano mnie w pracy.

– Nic się nie stało, nie przejmuj się. – Jack Logan uśmiechnął się i wstał, by podsunąć jej krzesło. – Wyglądasz na zmęczoną i zdenerwowaną, co bardzo mnie martwi. Usiądź, odpocznij i staraj się zrelaksować.

Życie jest zbyt krótkie, żeby się nim za bardzo przejmować.

Jego oddech był świszczący i nierówny, więc Katie poczuła ukłucie niepokoju. Wiedziała, że jest chory już od pewnego czasu, ale miała wrażenie, że stan jego zdrowia pogorszył się od ich ostatniego spotkania, które miało miejsce zaledwie przed kilkoma dniami.

– Dzięki. – Usiadła pospiesznie, by on mógł zrobić to samo, a potem rozejrzała się wokół. – To cudowne, że możemy siedzieć na dworze, wdychać świeże powietrze i podziwiać otoczenie. Te kwiaty i ta zieleń wyglądają po prostu idyllicznie.

– Miałem nadzieję, że ci się spodoba. A poza tym podają tu dobre jedzenie.

Podeszła kelnerka z kartami dań. Katie podziękowała jej z uśmiechem i zaczęła studiować spis potraw. Była tak spięta, że nie mogła skupić uwagi, więc czytanie przychodziło jej z trudem.

Pan Logan wezwał kelnera i zamówił butelkę cabernet sauvignon, a potem zwrócił się do córki.

– Powiedz mi, jak ci minęło przedpołudnie. Mam wrażenie, że nie najlepiej. Czy w szpitalu wszystko dobrze się układa? Pracujesz tam już od tygodnia, więc chyba zdążyłaś się zorientować, jak wygląda sytuacja, prawda?

Katie kiwnęła potakująco głową.

– Jestem naprawdę zadowolona, że mnie do niego przyjęli. Personel jest fantastyczny, wszyscy traktują mnie bardzo przyjaźnie i życzliwie. Spędzam większość czasu na pediatrii, ale przez dwa dni w tygodniu

mam dyżury w zespole ratownictwa. Jeśli jakiś wypadek jest poważny, jadę karetką do pacjenta. Zawsze chciałam specjalizować się w ratownictwie, więc ta praca bardzo mi odpowiada.

– Wygląda na to, że trafiłaś w dziesiątkę – mruknął ojciec, unosząc wzrok znad karty dań. – Czy tym samym zajmowałaś się w Anglii, w tym szpitalu w Shropshire?

– Owszem.

Kelner przyniósł butelkę wina, nalał kilka kropli jej ojcu, by mógł dokonać jego oceny, a potem nappełnił oba kieliszki i odszedł.

Katie wypila łyk trunku, rozkoszując się jego bukietem i smakiem. Potem spojrzała badawczo na ojca. Zawsze wypytywał o jej sprawy, a nigdy nie mówił o sobie. Nie miała pojęcia, jak wygląda jego życie, nie wiedziała nawet, co sprowadziło go do Kalifornii.

– Porozmawiajmy przez chwilę o tobie – poprosiła z uśmiechem. – Czy zawsze marzyłeś o przeprowadzce do Carmel Valley, czy też sprowadziło cię tutaj coś innego?

– Przysłała mnie tu firma, w której kiedyś pracowałem – odparł wymijająco, a potem wskazał ruchem głowy kartę dań. – Czy już coś wybrałaś? Befszytki są tu zawsze doskonałe.

– To brzmi kusząco, ale ja zamówię chyba wołowiinę na zimno... z pomidorami, czerwoną cebulą i serem pleśniowym.

– Radzę ci dodać do tego sałatkę cesarską.

– Doskonały pomysł.

– Zaraz spróbuję złowić tę kelnerkę. – Ponownie przyjrzał się uważnie córce. – Więc co cię dziś wprawiło w taki nerwowy nastrój? Podczas naszych dotychczasowych spotkań zawsze byłaś spokojna i opanowana. Czy masz jakiś problem w pracy?

– Nie, to znaczy... w pewnym sensie tak. – Westchnęła głęboko i postanowiła wyznać mu prawdę, wiedząc, że wyciągnie ją z niej tak czy owak. – Badałam dziś czteroletniego chłopca, którego przyprowadziła matka, mówiąc, że czuje się źle już od pewnego czasu. Nie miała pojęcia, czy to coś poważnego, bo objawy były niejednoznaczne, a ponieważ kaszlał, uznała to za przeziębienie. Ale nagle jego stan gwałtownie się pogorszył. Kiedy go badałam, miał wyraźny obrzęk, podwyższone ciśnienie i przyspieszone tętno.

– To chyba coś poważnego, prawda? – spytał ojciec.

– Niestety tak. Skierowałam go na nefrologię. Okazało się, że ma niski poziom protein w moczu i chyba cierpi na stan zapalny nerek.

– To okropne. Co z nim będzie?

– Przeprowadzą wszystkie niezbędne badania i zastosują odpowiednią terapię. Pewnie podadzą mu środki moczopędne, żeby zmniejszyć obrzęk, i zalecą niskoproteinową dietę. A co słyhać u ciebie? – zapytała ponownie. – Widzę, że nie bardzo chcesz ze mną rozmawiać o swoich sprawach. Mama mówiła mi, że kiedyś, przed wielu laty, pracowałeś w firmie eksportowo-importowej i musiałeś często wyjeżdżać za granicę.

– To prawda. Chyba właśnie wtedy zainteresowałem się branżą winiarską. – Wezwał kelnerkę i przekazał jej ich zamówienie. – Ale podejrzewam, że to dziecko, o którym mówiłaś, nie jest wyłączną przyczyną twojego kiepskiego nastroju, prawda? Przecież musiałaś stykać się z wieloma takimi przypadkami w poprzednich miejscach pracy.

Przytaknęła ruchem głowy, a potem odgarnęła znad czoła niesforny kosmyk rudych włosów.

– To prawda. – Zacisnęła usta, niechętnie wracając myślami do przyczyny swego przygnębienia. – Ten chłopczyk przypominał mi trochę inne dziecko, które leczyłam w Shropshire. Był to synek mojego byłego partnera. Miał tylko dwa lata, ale jego stan był bardzo podobny.

– Ach, rozumiem. – Ojciec rozsiadł się wygodniej, a na jego twarzy pojawił się wyraz zamyślenia. – Więc ten przypadek przypomniał ci o tym, co przeżyłaś w Anglii... Twoja matka mówiła mi, że zerwałaś z tym mężczyzną.

– Rozmawiałaś z matką? – spytała ze zdumieniem, posyłając mu badawcze spojrzenie.

– Owszem. – Na jego twarzy pojawił się jakby cień uśmiechu. – Zadzwoiła do mnie, kiedy się dowiedziała, że masz tu przyjechać. Chciała się upewnić, że w Ameryce nie grozi ci nic złego. Chyba kierował nią instynkt macierzyński.

Katie zmarszczyła brwi i zaczęła nerwowo bawić się serwetką. Wcale nie była zadowolona z tego, że ojciec zna szczególnie dotyczące jej życia osobistego.

Zanim zdążyła coś powiedzieć, do ich stolika podszedł mężczyzna. Wyglądał na trzydzieści kilka lat i był tak przystojny, że Katie natychmiast poczuła lekki dreszcz. Miał na sobie ciemne ubranie, które wyszło niewątpliwie spod ręki doskonałego i drogiego krawca, a jego ciemnoniebieska koszula idealnie pasowała do koloru oczu.

Na widok Katie w tych oczach odbił się wyraz żywego zainteresowania. Nieznajomy podszedł jeszcze bliżej i obrzucił ją taksującym spojrzeniem, dostrzegając sięgającą ramion burzę rudych włosów i atrakcyjną figurę.

Katie poruszyła się niespokojnie, czując na sobie jego wzrok. Zdała sobie nagle sprawę, że ma na sobie obcisłą kolorową bluzkę i beżową spódnicę mini.

Natychmiast jednak wzięła się w garść i postanowiła odwzajemnić jego spojrzenie. Zauważyła, że jest wysoki, szczupły i atletycznie zbudowany. Zwróciła też uwagę na jego kruczoczarne, starannie ostrzyżone włosy. Doszła do wniosku, że można by uznać go za wzorzec eleganckiego Amerykanina o włoskich korzeniach.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, w jego źrenicach zamigotał przelotny błysk zainteresowania. Potem oderwał od niej wzrok i zwrócił się do jej ojca.

– Cześć, Jack, co za niespodzianka. Cieszę się, że cię widzę. – Wyciągnął do ojca Katie opaloną rękę. – Zamierzałem do ciebie wpaść jutro lub pojutrze, bo zaniepokoił mnie twój kiepski wygląd. Jak się mie-wasz?

Miał głęboki dźwięczny głos, delikatny jak szlachetny likier, a Katie poczuła, że jej serce zaczyna bić trochę szybciej. Nie miała pojęcia, dlaczego ten mężczyzna wywołuje w niej tak silną reakcję.

– Wszystko w porządku, Nick, bardzo dziękuję. – Jack Logan wskazał ręką towarzyszącą mu kobietę. – Poznaj moją córkę, Katie.

– Twoją córkę? – powtórzył z niedowierzaniem Nick. – Nie miałem pojęcia...

– Nie mogłeś wiedzieć o jej istnieniu – przerwał ojciec Katie. – To długa historia. Przyjechała z Anglii dopiero dwa tygodnie temu. – Odwrócił się do córki. – Pozwól, że dokonam oficjalnej prezentacji. To jest Nick Bellini. Wraz z ojcem i bratem, którzy są jego współnikami, prowadzi winnicę przylegającą do mojej.

Katie ponownie zmarszczyła brwi. A więc ojciec nawet nie przyznał się swoim bliskim znajomym, że ma córkę. Doszła do wniosku, że chyba wiązała z ich spotkaniem zbyt wielkie nadzieje. I zaczęła podejrzewać, że przyjazd do Kalifornii był największym błędem, jaki popełniła w ciągu swego niedługiego życia.

– Bardzo mi przyjemnie – mruknęła, spodziewając się, że Nick zareaguje na te słowa skinieniem głowy, ale on oburącz ujął jej dłoń i mocno ją uściśnął.

– A ja jestem szczęśliwy, że mam okazję cię poznać, Katie – rzekł głosem, w którym rozbrzmiewały zmysłowe podteksty. – Nie miałem pojęcia, że Jack ukrywa taki skarb.

Katie poczuła, że się czerwieni. Jego powitanie wcale nie było zdawkowe. Sposób, w jaki trzymał jej

dłoń, przypominał delikatną piśszczotę i wywołał w niej żywą reakcję. Usłyszała cichy wewnętrzny głos, który przypominał jej, że i tak ma już zbyt wiele problemów z mężczyznami.

Pospiesznie, ale bez ostentacji, wysunęła rękę z jego dłoni. W ciągu minionego roku pracowicie budowała wokół siebie tarczę ochronną i zaczęła już wierzyć, że jest odporna na męskie wdzięki. A teraz, w ciągu niecałych dwóch minut, Nick Bellini rozniósł jej defensywę na strzępy.

– Chyba zetknęłam się już z twoim nazwiskiem – powiedziała niepewnie. – Chyba natknęłam się na nie w jakiejś gazecie. Ale nie pamiętam, o co chodziło w tym artykule.

– Mam nadzieję, że przedstawiono mnie tam w korzystnym świetle – odparł z uśmiechem Nick, a potem zwrócił się ponownie do jej ojca. – Zakładam, że uda nam się spotkać w ciągu najbliższych kilku dni, żeby porozmawiać o winnicach. Mój ojciec przygotował jakieś dokumenty i byłby wdzięczny, gdybyś zechciał na nie rzucić okiem.

– Owszem, wspominał mi o tym – odparł Jack, kiwając głową, a potem wskazał Nickowi wolne krzesło. – Może byś zjadł z nami lunch? Dopiero przed chwilą złożyliśmy zamówienie.

Katie poczuła skurcz serca. Była przerażona i oburzona na ojca, że tak obsesowo narzuca jej towarzystwo tego mężczyzny.

– Chętnie to zrobię, jeśli jesteście pewni, że nie będę przeszkadzał.

Spojrzał na Katie, jakby oczekując na jej odpowiedź, ale ona nie była w stanie wydobyć głosu.

Dlaczego on mi to robi? – spytała się w duchu. Spędziliśmy ze sobą tak niewiele czasu, a ja chciałabym mu zadać tyle pytań. Wolałabym przebywać z nim sam na sam, przynajmniej na początku, dopóki nie poznamy się lepiej. Ale nie miała wyboru. Teraz, kiedy Nick przyjął zaproszenie, jej odmowa byłaby przejawem niechęci.

On oczywiście dobrze o tym wiedział. Gdy tylko kiwnęła głową, uśmiechnął się lekko i usiadł na wolnym krześle. Miała wrażenie, że czyta w jej myślach, ale postanowiła go zignorować.

– Przyjechałem tutaj, żeby porozmawiać z kierownictwem restauracji o jej zasobach wina – wyjaśnił, ponownie zwracając się do Jacka. – Może uda nam się ich namówić do wzbogacenia piwnicy o nasze nowe pinot noir. Nie jest to w gruncie rzeczy moja działka, ale staram się utrzymywać kontakty z wszystkimi restauratorami.

Przerwał, bo w tym momencie podeszła kelnerka, by przyjąć od niego zamówienie.

– Dzień dobry, Theresa... Proszę o kurczaka w sosie teriyaki i sałatkę szefa kuchni. – Obrzucił dziewczynę badawczym spojrzeniem. – Widzę, że zmieniłaś fryzurę, prawda? To był doskonały pomysł. Wyglądasz teraz o wiele ładniej.

– Dziękuję – wybąkała kelnerka, rumieniąc się z radości.

Nick śledził ją wzrokiem, gdy odchodziła od stoli-

ka, a Katie zaczęła się zastanawiać, czy Nick traktuje w taki sposób wszystkie kobiety, które staną na jego drodze, czy wszystkim prezentuje próbkę swego ogromnego uroku osobistego.

– Pinot noir to wino, któremu bardzo trudno zapewnić wysoką jakość – stwierdził Jack. – Ale twój ojciec ma do niego dobrą rękę.

– Cała tajemnica polega na tym, że trzeba zbierać winogrona tylko wieczorem i wczesnym rankiem, kiedy panuje chłód – tłumaczył Nick. – Potem, jeszcze przed fermentacją, moczymy je w chłodnej wodzie i wykorzystujemy tylko nienaruszone owoce. I wkładamy je pod prasę dość wcześnie, żeby do wina nie przeniknęła tanina ze skórek i pestek.

– Jak już powiedziałem, twój ojciec zna się na rzeczy – przytaknął Jack. – W tym sezonie wasze wina też zapowiadają się bardzo dobrze. Wygląda na to, że będzie to jeden z najlepszych roczników.

Napełnił pusty kieliszek winem i podał go Nickowi.

– Mamy taką nadzieję – przytaknął jego rozmówca, kiwając głową. – Choć muszę przyznać, że ty też dobrze sobie radzisz. Twoja marka jest powszechnie szanowana. Dlatego namawiamy cię, żebyś przystąpił z nami do spółki.

– To trudna decyzja – stwierdził z powagą Jack. – Pracowałem na dobre imię mojej firmy przez wiele lat. Traktowałem to jako życiowe posłannictwo.

– Oczywiście. – Nick wypił mały łyk wina, rozkoszując się jego smakiem, i odstawił kieliszek na stół. – Jestem pewien, że mój ojciec bierze to pod uwagę.

Katie zmarszczyła brwi. Wygląda na to, że rodzina Bellinich chce wykupić przedsiębiorstwo jej ojca, ale on, jak dobry pokerzysta, nie ujawnia swych zamiarów. Była ciekawa, czy będzie gotów sprzedać im winnicę, czy też zamierza bronić się przed jej przejęciem.

– Wybacz nam, Katie, że rozmawiamy o sprawach zawodowych – powiedział Nick, jakby przypominając sobie o wymogach etykiety. – Ta dyskusja o winie, rocznikach i fermentacji musi cię śmiertelnie nudzić.

– Nic podobnego – odparła z uśmiechem. – Byłam przyjemnie zaskoczona, kiedy się dowiedziałam, że mój ojciec jest właścicielem winnicy, i mam nadzieję, że pewnego dnia będę mogła ją zobaczyć.

– Z tym nie będzie problemu – zapewnił ją Jack. – Kiedy tylko minie mi ten bronchit, zabiorę cię na wycieczkę krajoznawczą. Jestem pewien, że Nick chętnie pokaże ci tymczasem swoją posiadłość.

– Z największą przyjemnością – zapewnił ją Nick, patrząc na nią z błyskiem radości w oku. – Czy możemy się umówić na jakiś termin w przyszłym tygodniu?

– Nie jestem pewna... – Katie nie chciała składać żadnych zobowiązujących deklaracji. Nie była jeszcze gotowa na magnetyzm Nicka. Miała i bez tego dość problemów. – Muszę sprawdzić, jak ułoży się sytuacja w szpitalu.

– W szpitalu? – spytał Nick, unosząc brwi.

– Katie jest lekarzem pediatrą – wyjaśnił Jack. – Przyjechała tu, żeby poznać kalifornijski styl życia i dopiero przyzwyczajają się do nowej pracy.